



# POZNAŃSKI Czerwiec 56

**Powstanie poznańskie 28 czerwca 1956 roku – jedyny zbrojny zryw społeczeństwa w komunistycznej Polsce. Mieszkańcy Poznania mieli swoje chwile triumfu w roku 1918, w czasie zwycięskich walk z ustępującym okupantem niemieckim. Nie doświadczyli poznaniacy gorzkich, tragicznych walk roku 1944, które naznaczyły inne polskie miasta – Lwów, Wilno, Warszawę. Tymczasem w Poznaniu, stolicy spokojnej, gospodarskiej Wielkopolski, znalazła swój finał dziewiętnastowieczna, zaborowa tradycja – zbrojnych zrywów o wolność Narodu. Powstanie 1956 roku było ostatnim akordem w historii Polski walczącej.**

## Narastanie buntu

Jan Miłosz (OBEP IPN w Poznaniu)

W Wielkopolsce początek lat pięćdziesiątych to przede wszystkim walka komunistycznego systemu z silnym rolnictwem indywidualnym – „kułakami”, której szczyt przypadł na rok śmierci Stalina. Jej rezultatem były braki na rynku żywności, najbardziej widoczne w dostawach mięsa, mimo że w statystykach województwo poznańskie przekraczało plany dostaw żywca. W połowie lat pięćdziesiątych stale brakowało także masła, a ogromne niezadowolenie wśród ludności województwa budził brak węgla. „Walka o handel” i „uspołecznienie” rzemiosła spowodowały zanik prywatnych usług świadczonych na rzecz rolnictwa. Jednocześnie

zaniżano nakłady na ochronę zdrowia, oświatę, gospodarkę komunalną i mieszkaniową w całym regionie. Wszystkie te ograniczenia tłumaczono tym, że Wielkopolska i tak jest bardziej rozwinięta gospodarczo, a państwo ludowe musi rozwijać regiony bardziej zacofane.

Tradycyjny obraz gospodarnego, pracowitego i zdyscyplinowanego poznańskości eksploatowano w tym okresie ponad wytrzymałość. Gdy stolica w 1956 r. otrzymała na utrzymanie infrastruktury miasta około 1 270 zł na mieszkańca, a Kraków około 1 150 zł, to Poznań załedwie 368 zł.

Największe braki na rynku żywności w Wielkopolsce wystąpiły na wiosnę 1956 r. Niezadowolenie wśród lu-

dzi budziły zarazem sklepy specjalne, „za żółtymi firankami” – tylko dla funkcjonariuszy systemu, oraz Galluxy i Delikatesy, w których można było kupić żywność za dolary lub w cenach o wiele wyższych niż w normalnym handlu detalicznym. Obfitość i różnorodność towarów wystawianych na cyklicznie odbywających się Międzynarodowych Targach Poznańskich zdumiewała mieszkańców miasta. Wielu poznaniaków ze zdziwieniem konstatało, że zaopatrzenie handlu w okresie imprez targowych nagle się poprawia, ich złość budzili zaś odwiedzający miasto zagraniczni goście, którzy nie mogli zrozumieć narzekań mieszkańców.

Kroplą, która wypełniła czarę goryczy, było niesprawiedliwe potraktowanie robotników „Cegielskiego” – największego, stanowiącego wizytówkę Poznania i Wielkopolski zakładu – wówczas noszącego imię Stalina.



„Część pracowników B. P. zaopatrzona była w aparaty fotograficzne i ci właśnie robili zdjęcia prowodyrów, chuliganów i innych...” [Notatka służbowa ppor. Jana Stogi z 3 lipca 1956 r.]

## Robotnicy „Cegielskiego”, czyli bumelka i dywersja

Tomasz Rochatka  
(OBEP IPN w Poznaniu)

Szczególnie istotne dla aparatu bezpieczeństwa były nastroje robotników, zwłaszcza w kluczowych przedsiębiorstwach. Władze niepokoiły awarie, pożary i inne czynniki zakłócające produkcję, które często interpretowano jako tzw. sabotaż gospodarczy. Świadczy o tym statystyka spraw agenturalno-śledczych prowadzonych przez wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa w Poznaniu. W pierwszych miesiącach 1956 r. prowadzono 26 spraw dotyczących „aktów

dywersji i sabotażu” w przemyśle. Niepokój budziły również napływające sygnały o krytycznych wypowiedziach pracowników na temat osiągnięć gospodarczych ludowego państwa. W fabrykach pojawiły się także, w większym niż poprzednio stopniu, negatywne opinie dotyczące ZSSR. Ich autorzy – zdaniem ubeków – to ludzie pochodzenia inteligenckiego oddający się „bumelce” i twierdzący na dodatek, że pracować trzeba jak najmniej. W przemyśle, budownictwie i transporcie napotymano w tym czasie na wiele pospolitych przestępstw, jak nadużycia finansowe czy

niedbalstwo, które przyczyniały się do powstawania ogromnych strat. W „Ocenie sytuacji dotyczącej przebiegu wypadków w Poznaniu”, opisując stan przed Poznańskim Czerwcem, sfinalizowano, że negatywne nastroje występowały w największych zakładach pracy w Poznaniu. Niedostateczną kontrolę bezpieczeństwa nad robotnikami tłumaczono przebudową pracy agenturalno-operacyjnej UB. A przyczyn niezadowolenia było wiele. Przede wszystkim pogorszenie sytuacji materialnej i warunków pracy oraz błędy administracji przedsiębiorstw. Od stycznia 1956 r.

frustrację pracowników w „Cegiel-  
skim”, czyli Zakładach im. Stali-  
na w Poznaniu (Zispo), dodatkowo  
spowodowała znacząca obniżka zarob-  
ków robotników akordowych. Poznań-  
ski UB na bieżąco informował zarów-

no KC PZPR w Warszawie, jak i KW  
PZPR w Poznaniu o zastraszających się  
nastrojach rozgoryczenia oraz tenden-  
cjach strajkowych w poznańskich za-  
kładach pracy. Winą za ten stan rzeczy  
obarczano często członków PZPR,

szczególnie aktyw partyjny średniego  
szczebla, któremu zarzucano niezde-  
cydowanie wobec nierealnych, zda-  
niem aparatu bezpieczeństwa, żądań  
i postulatów robotniczych. ■



„Na rogu ul. Kochanowskiego i Dąbrowskiego około godz. 12.30 byliśmy świadkami przejazdu jednego czołgu, który został opanowany przez elementy bandyckie...” [Raport specjalny mjr. T. Szamańskiego i mjr. F. Szpene (Warszawa) z 5 lipca 1956 r.]

## W ubeckim obiektywie...

Waldemar Handke, Jan Kołodziejski  
(OBUiAD IPN w Poznaniu)

Prezentowane fotografie pochodzą ze zbiorów archiwum IPN, a wykonane zostały przez funkcjonariuszy UB na ulicach Poznania w trakcie wydarzeń tragicznego 28 czerwca 1956 r. Podpisy pod zdjęciami pochodzą głównie z notatek ubeków, czynionych na gorąco, po stłumieniu wystąpień poznańskich, w pierwszych dniach lipca 1956 r. Stanowią one swoisty komentarz do wydarzeń uwiecznionych na fotografiach. Ich język sam w sobie jest dokumentem odbioru poznańskiego protestu przez przedstawicieli aparatu bezpieczeństwa. Komentarze pochodzą od funkcjonariuszy UB z różnych urzędów wojewódzkich w kraju, którzy wówczas przebywali w Poznaniu. ■



„...tramwajarka, która niosła sztandar bez drzewca, a później krzyczała: »Bolszewicy, mordercy dzieci!«, jest ta, która na zdjęciach oznaczona jest krzyżykiem [...]. Zresztą, tramwajarkę tą rozpoznałem po tych całych zajściach w tramwaju, z czego sporządziłem notatkę...” [Protokół przesłuchania świadka-funkcjonariusza UB, Z. Wizy, z 20 lipca 1956 r.]

# KALENDARIUM

Anna Skupień  
(OBEP IPN w Poznaniu)

## 28 CZERWCA

Godz. 6.00

Zaloga nie podejmuje pracy – w „Cegielskim” rozpoczyna się strajk, do którego przyłączają się kolejne wydziały zakładu.

Godz. 6.35

Ponad 80 proc. robotników z „Cegielskiego” opuszcza zakład i udaje się w kierunku centrum miasta. Do pochodu przyłączają się robotnicy z Zakładów Naprawczych, MPK i innych miejsc pracy.

Godz. 9.00-11.00

Na placu przed Zamkiem (siedziba Miejskiej Rady Narodowej) gromadzi się około stuosiemdziesiątych tłum. Trwają rozmowy z przewodniczącym Rady Franciszkiem Frąckowiakiem. Ludzie domagają się przyjazdu premiera Józefa Cyrankiewicza lub I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR Edwarda Ochaba. Demonstranci wchodzą do Zamku i wywieszają białą flagę na znak, że gmach został zdobyty. Powstaje delegacja, która udaje się do Komitetu Wojewódzkiego PZPR na rozmowy z Wincentym Krašką – sekretarzem propagandy poznańskiego KW PZPR. Grupa demonstrantów wchodzi do gmachu KW. Około godz. 10.00 ponownie duża grupa demonstrantów wdzierają się do gmachu. Zrywają plakaty, czerwone flagi, zdejmują portrety i popiersia przywódców socjalizmu, partii i państwa. Inni wchodzą do budynku Komendy Wojewódzkiej MO, nie napotyając na opór milicjantów.

Po godz. 10.00 pojawia się plotka o aresztowaniu delegacji robotniczej. Tłum postanawia uwolnić delegatów i duże grupy demonstrantów udają się w kierunku więzienia przy ul. Młyńskiej i na ul. Kochanowskiego do budynku Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego. Z budynku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych przy ul. Dąbrowskiego ludzie zrzucają urządzenia służące do zagłuszania zachodnich audycji radiowych. Od godziny 10.30 demonstranci zaczynają wchodzić na teren Międzynarodowych Targów Poznańskich.

Około godz. 10.50 następuje szturm na więzienie przy Młyńskiej, kilka osób przedostało się po drabinie przez mur i od wewnątrz otwiera bramę. Demonstranci wypuszczają z cel 252 więźniów.

W tym czasie inna grupa demonstrantów wchodzi do budynku Komitetu Miejskiego PZPR przy ul. Mickiewicza, a jeszcze inna udaje się do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, gdzie przedkłada swoje żądania. Na ulicy Kochanowskiego najpierw demonstranci zostają oblani przez funkcjonariuszy UB strumieniami wody, a następnie, ok. godz. 11.00, padają pierwsze strzały.

Godz. 11.00-14.00

Demonstranci wchodzą do znajdującego się przy ulicy Młyńskiej Sądu Powiatowego



„...nieśli transparenty z napisami o wrogiej treści: »Precz z komunizmem«, »Wolności i chleba«. Demonstranci śpiewali hymn państwowy i wznosili okrzyki: »Precz z pachołkami Różańskiego!«, »Precz z Sowietami!«, »Precz z gnębielami ludu polskiego!...» [Notatka służbowa ppor. Zb. Jędraszaka z 19 lipca 1956 r.]

## Dokumenty bezpieki

Rafał Kościański, Rafał Leśkiewicz  
(OBUiAD IPN w Poznaniu)

Jedne z ciekawszych archiwaliów, pozostawione przez poznański Urząd Bezpieczeństwa, pochodzą bezpośrednio z 28 VI 1956 r. – poznańskiego „Czarnego Czwartku”. Są to dokumenty „operacyjne”: meldunki funkcjonariuszy ze spotkań z informatorami, raporty samych funkcjonariuszy UB, którzy – w tłumie maszerujących robotników – nasłuchiwali komentarzy i opinii niezadowolonych ludzi. Inni, dysponując ukrytym w teczkach sprzętem, wykonywali zdjęcia, starając się uchwycić twarze osób biorących udział w wydarzeniach. Wśród raportów funkcjonariuszy bezpieki znajdują się też liczne meldunki pracowników UB z całej Polski, którzy przebywali w Wielkopolsce służbowo, oddelegowani na Międzynarodowe Targi Poznańskie.

Najlichniesza dokumentacja dotycząca Powstania Poznańskiego 1956 r. obejmuje około 500 tomów dokumentacji dochodzeniowo śledczej. Już 28 VI zostali wysłani do Poznania funkcjonariusze śledczy Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego z Warszawy, którzy objęli bezpośredni nadzór nad prowadzonym śledztwem, mającym na celu m.in. ustalenie najaktywniejszych uczestników wydarzeń. Przez następnych kilka tygodni aresztowano kolejne osoby podejrzane o udział w proteście. Przesłuchania

prowadzili funkcjonariusze śledczy z Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu oraz z centrali. W aktach spraw znajduje się niezliczona liczba protokołów przesłuchań. Ich lektura pozwala zauważyć, że wielu z zatrzymanych początkowo odmawiało składania zeznań lub unikało udzielania odpowiedzi. Pytani o personalię współuczestników wydarzeń twierdzili, że nie znają ich imion oraz nazwisk, i ograniczali się tylko do krótkiej charakterystyki wyglądu.

Szczególna wartość źródłowa dokumentacji dochodzeniowo śledczej polega na tym, że zawiera wiele dotąd nieznanymi fotografii zatrzymanych osób. Interesujące są również zdjęcia z przeprowadzanych przez funkcjonariuszy bezpieki wizji lokalnych. Po stłumieniu robotniczego buntu w Poznaniu funkcjonariusze UB przystąpili do planowych działań mających na celu ustalenie jak największej liczby osób biorących udział w manifestacjach (sprawy o kryptonimach „Prowokator”, „Bojówkarz”, „Szkodnik” itp.).

Dokumentacja „operacyjna” pochodzi jeszcze z lat 80. Służba Bezpieczeństwa wnikliwie obserwowała przebieg obchodów kolejnych rocznic czerwcowej rewolty, zwłaszcza że były one organizowane przez środowiska skupione wokół wielkopolskiej „Solidarności” (kryptonim „Koszyk”).

# Poznańskie śledztwa i procesy

Konrad Białecki,  
(OBEP IPN w Poznaniu)

Ponurą zapowiedzią represji, jakich mogli się spodziewać obywatele zbuntowanego Poznania ze strony władzy ludowej, były słowa które padły 29 czerwca z ust ówczesnego premiera Józefa Cyrankiewicza: każdy kto podniesie rękę na władzę ludową, może być pewien, że ręka ta zostanie mu „odrabana”. Surowymi karami groził także ówczesny sekretarz KC PZPR Edward Gierek.

Pierwszych aresztowań dokonali, jeszcze w trakcie tłumienia protestów, żołnierze WP. Następnie, w nocy z 28 na 29 czerwca funkcjonariusze UB i MO przeprowadzili zatrzymaną na masową skalę akcję, mającą na celu wyłapanie najbardziej aktywnych uczestników Poznańskiego Czerwca. Działania te kontynuowano, już na mniejszą skalę, jeszcze przez kilka tygodni od zakończenia walk. Według jednego z raportów UB, do 8 sierpnia zatrzymano łącznie 746 osób. Wobec 323 z nich zastosowano areszt i wszczęto śledztwa, pozostałych, po przesłuchaniach, zwolniono. Spośród aresztowanych oskarżono 50 osób. Jak zapewniał ówczesny prokurator wojewódzki Ludwik Zboralski: „Aresztowane zostały jedynie te osoby, które wykorzystując manifestację robotniczą, dopuścili się przestępstw przewidzianych w naszym ustawodawstwie karnym, a to rozbojów, rabunków i napadów na gmachy i instytucje publiczne i poszczególne osoby”. Słowa te były zapowiedzią taktyki, którą przyjęły władze w kolejnych tygodniach i miesiącach. Oficjalna propaganda oraz przedstawiciele władz różnego szczebla podkreślali, że w czerwcu 1956 r. do- szło w Poznaniu do, w dużej mierze

uzasadnionego ówczesną sytuacją społeczno-gospodarczą, zrywu robotniczego, który posłużył grupce kryminalistów i degeneratów do podjęcia działań o charakterze bandyckim i chuligańskim. Takie postawienie sprawy wynikało najprawdopodobniej z uświadomienia sobie przez rządzących, że nie sposób osądzić tysięcy ludzi, którzy 28 czerwca wyszli na ulice miasta. Mogło być też wynikiem toczących się w KC PZPR rozgrywek, które znalazły swój finał w Październiku '56.

W trakcie prowadzonego przez UB śledztwa okazało się, że założenia przyjęte w początkowej jego fazie spaliły na panewce. Nie potwierdziła się choćby teza o istnieniu „zakonspirowanego ośrodka kontrewolucyjnego”, inspirowanego poczynania robotników, czy przekonanie o wpływie zachodnich ośrodków dywersyjnych na wydarzenia w Poznaniu.

Rozpoczęcie zapowiadanych początkowo na koniec lipca procesów stopniowo przesuwano. Jedną z przyczyn były przeciągające się śledztwa. Inną – obawa o skutki, które mogłyby wywołać widok podsądnych noszących wyraźne ślady bicia. Chciano więc, aby przed procesami wszelkie ślady „łamania socjalistycznej praworządności” zniknęły z ciał oskarżonych. Jednemu z aresztowanych zaproponowano nawet operację złamanego nosa. Z czasem podsądnych zaczęto lepiej odżywiać i codziennie zmieniano im odzież. Tak daleko idąca zapobiegliwość wynikała m.in. z faktu, że – zgodnie z zapewnieniem Cyrankiewicza z 5 września – rozprawy miały być jawne, co więcej, ich przebieg pozwolono śledzić zagranicznym obserwatorom.

Tak jak zmieniał się termin rozpoczęcia procesów, tak też zmieniała się prze-

i Prokuratury. Z gmachów wyrzucano akta i palono je. Około godz. 11.30 ludzie rozbijają magazyn broni znajdujący się w budynku więzienia.

Około godz. 11.00 komendant Oficerskiej Szkoły Wojsk Pancernych i Zmechanizowanych kieruje do ochrony wyznaczonych obiektów blisko 300 elewów szkoły oraz 16 czołgów, 2 transportery i 30 samochodów. Część z nich zostaje opanowana przez demonstrantów, a załogi rozbrojone.

W rejonie ul. Kochanowskiego wzmagą się wymiana strzałów, trwa oblężenie gmachu WU ds. BP. Ostrzał budynku prowadzony jest z ponad 20 stanowisk.

O godzinie 13.00 Komendant Szkoły płk Antoni Filipowicz uzyskuje rozkaz użycia broni.

Godzina 14.00-18.00

Działaniami wojska w Poznaniu kieruje „so-wiet”, gen. Stanisław Popławski, który przybywa z Warszawy. Robotnicy rozbrajają studia wojskowe i placówki Milicji Obywatelskiej w mieście i okolicach, w ich rękach znajduje się coraz większa ilość broni.

Godzina 20.00

Nadal trwają walki w rejonie budynku WU ds. BP między uzbrojonymi grupami a siłami bezpieczeństwa. Do miasta przybywają jednostki 10. Dywizji Pancernej 2. Korpusu Pancernego.

Godzina 21.00

Wprowadzono godzinę milicyjną, która obowiązuje do 4.00 rano następnego dnia.

## NOC Z 28 NA 29 CZERWCA

Pomimo godziny milicyjnej walki trwają w kilku miejscach Poznania, głównie w okolicy ul. Kochanowskiego i Zamku. Od godziny 22.00 przybywają do Poznania z obozu ćwiczebnego w Wędrzynie jednostki 4. Dywizji Piechoty 2. Korpusu Armijnego.

## 29 CZERWCA

Godzina 4.00-5.00

Do Poznania wkraczają jednostki 5. Dywizji Piechoty 2. Korpusu Armijnego.

Załogi większości zakładów nie podejmują pracy. W godzinach popołudniowych kilka tysięcy demonstrantów idących ul. Dąbrowskiego próbuje dojść pod budynek WU ds. BP. Po zauważeniu stojących tam czołgów tłum rozchodzi się.

Godzina 19.30

Premier Cyrankiewicz wygłasza przemówienie radiowe.

## 30 CZERWCA

Przywrócono komunikację miejską. Wszystkie zakłady pracy są czynne, chociaż brakuje w nich od 15 do 40 proc. załóg. W niektórych zakładach trwają jeszcze strajki. Do późnych godzin nocnych w różnych miejscach miasta słychać odgłosy strzałów.

Na Cytadeli odbywają się oficjalne uroczystości pogrzebowe z udziałem premiera Cyrankiewicza.

W godzinach popołudniowych rozpoczynają się wycofywanie większości jednostek wojskowych z terenu Poznania.



„...w gmachu Urzędu pojawił się Premier tow. Cyrankiewicz. Jego słowa uznania i podziękowania pod adresem pracowników organów bezpieczeństwa zobowiązują nas do dalszej wytrwałej walki i pracy, która pozwoli z korzeniami na wyrwanie tego, co doprowadziło do takiej tragedii w piękne czerwcowe dni Poznania” [Informacja odośnie spostrzeżeń... por. St. Bąka (Bydgoszcz) z 2 lipca 1956 r.]



„Po raz drugi atak tłumu na Urząd był przeprowadzony pod osłoną ognia karabinów maszynowych i broni ręcznej, usiłowano podpalić gmach, obrzucając gmach butelkami z benzyną...” [Notatka służbowa st.sierż. J. Gałęski z 17 lipca 1956 r.]

widywana liczba podsądnych. Początkowo śledczy przygotowali 51 procesów, w których zasiąść na ławie oskarżonych miało 135 osób. W niektórych sprawach, uznanych za szczególnie ważne, sporządzono nawet po 2-3 wersje aktów oskarżenia. Ostatecznie doszło jedynie do trzech procesów. Miano w nich sądzić tych, których wina wydawała się bezsporna i łatwa do udowodnienia. Czynnikiem dodatkowo obciążającym wielu z oskarżonych były wcześniejsze konflikty z prawem. Był to świadomy zabieg rządzących, chcących przedstawić najbardziej aktywnych uczestników Czerwca jako pospolitych bandytów.

Pierwszy z procesów, zwany potocznie „procesem trzech”, rozpoczął się 27 września 1956 r. w budynku Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu, mieszczącym się u zbiegu ulic Marcinkowskiego i Solnej. Na ławie oskarżonych zasiadli: Józef Foltynowicz, Kazimierz Żurek i Jerzy Sroka. Zarzucono im współudział w napaści na funkcjonariusza organów bezpieczeństwa kaprala Zygmunta Izdebnego, który zmarł w skutek odniesionych obrażeń. Ponadto Żurkowi przedstawiono zarzut niszczenia akt urzędowych Prokuratury Wojewódzkiej i Sądu Powiatowego, a Sroce – niszczenia wyposażenia opalonego przez demonstrantów więzienia.

Tego samego dnia rozpoczął się w tym samym budynku „proces dziesięciu”. Oskarżeni w nim zostali: Ze-

non Urbanek, Józef Pocztowy, Stanisław Jaworek, Ludwik Wierzbicki, Łukasz Piotrowski, Stanisław Kaufmann, Leon Olejniczak, Janusz Biegański oraz Jan Suwart. Czterem pierwszym zarzucono, że dopuścili się „wraz z innymi, nie ustalonymi sprawcami gwałtownego zamachu na funkcjonariuszy organów BP znajdujących się w gmachu Wojewódzkiego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego”, natomiast pozostałym przedstawiono zarzut udzielenia pomocy w „gwałtownym zamachu na funkcjonariuszy BP” poprzez dostarczenie broni i amunicji. Do aktu oskarżenia włączono ponadto sprawę zabójstwa Romka Strzałkowskiego i dwóch innych chłopców, mimo iż materiał zebrany w śledztwie nie pozwalał na sformułowanie zarzutów pod adresem podsądnych.

Ostatni z zaplanowanych procesów, tzw. „proces dziesięciu” rozpoczął się 5 października. Na ławie oskarżonych zasiadli: Janusz Kulas, Mikołaj Pac-Pomarnacki, Roman Bulczyński, Władysław Kaczkowski, Hieronim Zielonacki, Zbigniew Błaszczyk, Jan Łuczak, Marian Joachimiak, Antoni Klimecki, Zygmunt Majcher. Oskarżono ich o czyny, które nastąpiły w trakcie prowadzenia przez nich walk z żołnierzami LWP, funkcjonariuszami WU ds. BP i akcji przeciwko placówkom MO.

Wydawało się, że oskarżonym we wszystkich trzech procesach mogą grozić bardzo surowe wyroki, tym bardziej,

że byli oni sądzeni na podstawie małego kodeksu karnego z 1946 r., w myśl którego za zarzucane im przestępstwa groziło od 5 lat więzienia do... kary śmierci. Niektórzy z poznaniaków próbowali nawet, poprzez pisanie anonimów z groźkami do prokuratorów i sędziów lub akcją ulotkową, wyrzucić presję na przedstawicieli Temidy. Zarówno przed rozpoczęciem procesów, jak i w ich trakcie, z zagranicy napłynęło wiele apeli, nawołujących do uczciwego prowadzenia rozpraw i miłosierdzia dla oskarżonych. Przebieg procesów zaskoczył obserwatorów. Sędziowie odrzucili w nich zeznania złożone przez podsądnych w śledztwie pod wpływem bicia lub choćby z obawy o pobicie. Pozwalała również adwokatom oskarżonych na składanie obszernych wyjaśnień i powoływanie biegłych. Ci podkreślali psychologiczne uwarunkowania czynów, jakich dopuścili się podsądni, zwracając uwagę na ich niestabilność emocjonalną spowodowaną młodym wiekiem oraz na ograniczoną poczytalność osób będących pod wpływem rozemocjonowanego tłumu. Ale na największe słowa uznania zasłużyli przedstawiciele poznańskiej palestry. Adwokaci stanowczo przeciwstawili się prokuratorom, którzy próbowali oddzielić działania podejmowane przez oskarżonych od kontekstu wystąpień robotniczych. Podkreślali pochodzenie robotnicze zdecydowanej większości podsądnych, wskazywali wszelkie luki w materiale dowodowym zgromadzonym przez śledczych. Krótko mówiąc, starali się przedstawić zaistniałe wydarzenia, wbrew zabiegom prokuratorów, w kontekście społeczno-politycznym. Taktyka ta okazała się tym skuteczniejsza, że we wrześniu i październiku wyczuwało się już nadchodzące zmiany. W efekcie wyroki, które zapadły, były znacznie niższe od spodziewanych: w „procesie trzech” (Józef Foltynowicz i Jerzy Sroka po cztery i pół roku więzienia, Kazimierz Żurek – 4 lata), jak i w „procesie dziesięciu” (Zenon Urbanek, Stanisław Jaworek, Ludwik Wierzbicki po 6 lat więzienia, Józef Pocztowy – 3 lata więzienia, Janusz Biegański – 2,5 roku więzienia, Łukasz Piotrowski – 1,5 roku, Stanisław Kaufmann – 2 lata w zawieszaniu, Jan Suwart i Leon Olejniczak – uniewinnieni). W „procesie dziesięciu” sędzia zamiast zapowiedzianego na 22 października ogłoszenia wyroku najpierw wznowił sprawę w celu przesłuchania nowych świadków, następnie odroczył rozprawę, a wreszcie jej zaniechał. Wpływ na taką postawę miało bezwątpienia wystąpienie Gomułki, który na VII Plenum KC PZPR stwierdził m.in., że: „przyczyny tragedii poznańskiej i głębokiego niezadowolenia całej klasy robotniczej tkwiły w nas, w kierownictwie partii, w rządzie”. Taka wykładnia dokonana przez pierwszą osobę w państwie de facto zamykała możliwość kontynuowania represji. ■

# Mecenas Hejmowski – sprawa „Maestro”

Rafał Leśkiewicz  
(OBUiAD IPN w Poznaniu)

Uczestnicy czerwcowego powstania, stający przed obliczem poznańskiej Temidy, mieli po swojej stronie, rzecz dołąd rządka w procesach politycznych, prawdziwych sojuszników – obrońców sądowych. Wśród nich był m.in. mecenas Stanisław Hejmowski. Występował jako adwokat robotników w głośnych „poczerwcowych” procesach politycznych. Ten wybitny i oddany swojej profesji prawnik podejmując się obrony powstańców, zapłacił za to wysoką cenę – spotkały go dotkliwe represje ze strony władz bezpieczeństwa i administracji państwowej.

Hejmowski był niekwestionowanym liderem zespołu adwokatów reprezentującego robotników podczas tzw. „procesów poznańskich”. Do historii przeszły jego przemowy, w których broniąc swoich klientów atakował system, dowodząc, że zła sytuacja gospodarcza kraju pchnęła robotników do tak desperackiego kroku. W swoich wystąpieniach wielokrotnie podkreślał, że „niezależnie od zarzutów stawianych poszczególnym oskarżonym i roli, jaką każdy z nich odegrał w wypadkach czerwcowych, należy przede wszystkim naświetlić przyczyny, na skutek których one wynikły”. Zaś winą za śmierć kilkudziesięciu niewinnych osób obarczył funkcjonariuszy bezpieki.

Mecenas Hejmowski był jednym z najwybitniejszych poznańskich prawników. Po zakończeniu wojny zasłynął m.in. jako obrońca oprawcy „Kraju Warty”, gauleitnera Artura Greisera. Występował również w procesach członków podziemia antykomunistycznego, stawianych przed obliczem złośliwego Wojskowego Sądu Rejonowego w Poznaniu – stalinowskiego narzędzia represji.

Z uwagi na wyjątkowy autorytet i powszechny szacunek, jakim darzono go w środowisku poznańskiej palestry, bezpieka zaczęła „rozpracowanie” mecenasa. Z początkiem marca 1956 r., na kilka miesięcy przed wybuchem powstania, założono na Hejmowskiego sprawę operacyjną o kryptonimie „Maestro”. Na podstawie analizy akt sprawy można się zorientować, że mecenas był rozpracowywany „prewencyjnie” już od połowy lat 40. Jednakże zdecydowana eskalacja działań operacyjnych przypadła na koniec 1956 r., tuż po zakończeniu procesów.

Oficer operacyjny Wydziału III poznańskiej Służby Bezpieczeństwa ppor. Stanisław Kłys stwierdził, że obserwację mecenasa należy prowadzić przede wszystkim pod kątem jego antysocjalistycznej postawy i utrzymywania kontaktów z działaczami „wrogich” ugrupowań politycznych. Plan działań bezpieczeństwa zmierzał do systematycznego zadreczania mecenasa Hejmowskiego kontrolami finansowymi i skompromitowania go w środowisku poznańskiej palestry jako łapownika i osobę pobierającą za swe usługi zbyt wygórowane honoraria. Pomocni w realizacji zamierzeń SB okazali się tajni współpracownicy o pseudonimach „Sobkowski” i „Janusz”, którzy mieli bezpośrednie kontakty z mecenasem i udzielali mu informacji o jego działalności. W trakcie prowadzonych działań operacyjnych szeroko korzystano z perlustracji korespondencji, jak również podsłuchów (telefonicznego i „pokojowego” – w pomieszczeniach). Gdy esbecy zorientowali się, że mecenas gromadzi dokumentację mogącą posłużyć mu do odparcia bezpodstawnych zarzutów, natychmiast postanowili przeprowadzić tzw. tajną rewizję

w jego mieszkaniu i ustalić o jakie dokumenty chodzi.

W 1962 r. SB spreparowała dokumentację świadcząca, jakoby mecenas Hejmowski pobierał zbyt wygórowane honoraria i nie poddawał ich odpowiedniemu opodatkowaniu. Na tej podstawie Rada Adwokacka wszczęła przeciwko niemu postępowanie dyscyplinarne, a minister sprawiedliwości zawiesił go w prawie wykonywania zawodu. Jakby tego było mało, wymierzono mu tzw. domiar podatkowy i grzywnę wysokości 400 tys. złotych. Podobnie uczyniono z innym znanym w Poznaniu mecenasem – Michałem Grzegorzewiczem, który także ofiarnie bronił poznańskich robotników w 1956 r. Na skutek szykan Grzegorzewicz opuścił Poznań, do którego wrócił dopiero w 1972 r., tuż przed emeryturą.

W odpowiedzi na sfinansowane zarzuty Hejmowski odwołał się do rzecznika dyscyplinarnego Naczelnej Rady Adwokackiej, podkreślając przy tym, że prokuratura nie prowadziła w jego sprawie żadnych dochodzeń.

W pierwszej połowie lat 60. SB zanotowała, że mecenas nie podejmował



Stanisław Hejmowski podczas procesów poznańskich (pierwszy z prawej)

żadnych działań o charakterze politycznym. Mimo to stosowano wobec niego prewencyjnie inwigilację. Zauważono m. in., że utrzymywał bliskie kontakty z dominikanami oraz udzielał pomocy prawnej poznańskiemu duchowieństwu: „Pomimo że obecnie Hejmowski nie prowadzi aktywnej wrogiej działalności,

to jednak – biorąc pod uwagę jego wrogi stosunek do władzy ludowej – istnieje konieczność dalszej jego obserwacji” (oficer S. Kłys, lipiec 1964 r.).

Na początku 1967 r. SB z satysfakcją odnotowała, że z powodu złego stanu zdrowia mecenas ograniczył działalność adwokacką. Inwigilację formal-

nie zakończono jesienią 1968 r. z uwagi na ciężką chorobę i – co za tym idzie – wycofanie się z aktywnego życia społecznego. Pół roku później – 31 maja 1969 r. Stanisław Hejmowski zmarł. Jest pochowany w Poznaniu.

■

## Zabarwione kartoteki



„W zbrojnym napadzie na Urząd i jego długotrwałym ostrzeliwaniu znalazła najjaskrawszy wyraz zwierzęca nienawiść wrogich, przestępczych, chuligańskich elementów, dla których Urząd i pracownicy aparatu bezpieczeństwa stanowiły symbol władzy ludowej i ustroju PRL” [Napad na gmach WU ds BP i jego obrona]

Paweł Drzymała  
(OBUiAD IPN w Poznaniu)

Powstanie poznańskie 1956 r. znajduje odzwierciedlenie nie tylko w ubeckich materiałach aktowych, ale i specyficznej formie pomocy ewidencyjnej, jaką była „Kartoteka Zagadnieńowa” usystematyzowana według tzw. zabarwień przestępstw. Mianem „zabarwienie” ubecy określali nie tylko charakter samego czynu, lecz także sprawców i okoliczności ich poczynić, czyli

„obce” pochodzenie społeczne, przynależność do „wrogich” środowisk, prowadzoną działalność przeciwko władzy komunistycznej, kontakty z „wrogimi elementami”. Jednym słowem – jakąkolwiek postawę „wrogą” lub za taką uznawaną przez organy bezpieczeństwa.

Przeważnie określony układ „zabarwień” obowiązywał we wszystkich urzędach bezpieczeństwa w całym kraju, dopuszczano jednak możliwość tworzenia nowych działów tej kartoteki – „z uwagi na znaczenie terytorialne”.

W przypadku Wielkopolski takim właśnie okazał się dział XXX zatytułowany: „Wydarzenia poznańskie”, a utworzony w latach 1968–1970. Nieznana jest, jak dotychczas, wielkość owego działu. Ze względu na masowy zasięg inwigilacji uczestników powstania, był on bez wątpienia jednym z liczniejszych w zbiorach ewidencji SB. Co więcej, większość „figurantów” była w 1956 r. stosunkowo młoda, toteż jeszcze w roku 1983 z 563 kart wycofano raptem 41 (co czyniono wobec osób zmarłych). Aż 522 karty pozostawiono w części zaktualizowanej – był to wówczas drugi co do wielkości dział tematyczny w poznańskiej SB.

„Figuranci” to uczestnicy walk i demonstracji ulicznych w czerwcu 1956 r. Większość z nich uczestniczyła w atakach na budynki państwowe, zwłaszcza na gmach Wojewódzkiego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego przy ul. Kochanowskiego oraz na komisariaty milicji. Sporą grupę stanowią uwolnieni przez demonstrantów więźniowie obozu pracy w Mrowinie oraz oskarżeni osadzeni w więzieniu przy ul. Młyńskiej w Poznaniu. Są też osoby oskarżone ogólnie o udział w zamieszkach, bez podawania szczegółów zarzucanych im czynów.

Drugą kartoteką jest „kartoteka osób zatrzymanych”, licząca dużo więcej, bo aż 836 kart. Podstawą wypisywania takich kart był fakt aresztowania pod zarzutem wzięcia czynnego udziału w – jak to określano – „wypadkach poznańskich”. W większości dotyczył on ludzi, którzy brali udział w demonstracjach. Te osoby, aresztowane jako podejrzane, były przetrzymywane głównie w areszcie tymczasowym na poznańskiej Ławicy i zwolnione po kilku dniach. Natomiast ci, którzy atakowali bądź rozbijali ubecków i mundurowych, wykorzystując zdobytą broń w atakach na posterunki milicji, byli oskarżeni i sądzeni.

■

Redaktor prowadzący – **Jacek Żurek** (Biuro Edukacji Publicznej IPN)  
Instytut Pamięi Narodowej-Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu  
ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa

Sprzedaż wydawnictw własnych – Gospodarstwo Pomocnicze IPN,  
tel. 0-22 581 88 20, 0-22 581 88 72

IPN – Oddział w Poznaniu, ul. Rolna 45a, 61-487 Poznań:

Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej, tel. 0-61 835 69 54;

Oddziałowe Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów, tel. 0-61 835 69 08.